

Konrad Knoch

<https://orcid.org/0000-0003-4602-4481>

Instytut Mediów, Dziennikarstwa

i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawnictwo Dobra Powszedniego (1982–1986)

Abstrakt: W tekście zaprezentowano historię podziemnego Wydawnictwa Dobra Powszedniego, które powstało w czasie stanu wojennego w Ryjewie z inicjatywy studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Dzięki badaniom archiwalnym i relacjom ustnym udało się ustalić genezę powstania podziemnej oficyny wydawniczej, miejsca i sposoby druku, część tytułów wydrukowanych przez Wydawnictwo Dobra Powszedniego oraz scharakteryzować system dystrybucji. Skupiono się również na lokalnej specyfice inicjatywy i związanych z tym problemów organizacyjnych.

Słowa kluczowe: drugi obieg, Niezależnie Zrzeszenie Studentów, podziemne wydawnictwa, stan wojenny, opór społeczny.

Abstract: The text presents the history of the underground publishing house Wydawnictwo Dobra Powszedniego, created during martial law at Ryjewo in the north of Poland on the initiative of the University of Gdańsk students. Based on archival research and oral accounts, this article presents the origins of the underground publishing house, identifies the places and ways of printing (as well as some of the publications) and describes the distribution system. The text also focuses on the local specificities of this publishing initiative and on related organisational problems.

Keywords: second circulation, Independent Students' Association, samizdat, underground publications, marshall law, social resistance.

Wprowadzenie

Podczas przygotowywania tekstu na temat studenckiego pisma „Reduta”, które ukazywało się w latach 1980–1981, i rozmawiając z twórcami pisma, dowiedziałem się od nich, że w czasie stanu wojennego nielegalnie prowadzili działalność wydawniczą w niewielkiej pomorskiej miejscowości Ryjewo. Historia ta zainspirowała nas do kolejnych spotkań, a mnie do poszukiwań archiwalnych. W efekcie powstał artykuł, który jest całościowym opracowaniem nieznannej wcześniej historii podziemnego Wydawnictwa Dobra Powszedniego.

Na potrzeby tekstu wywołano ponad dwugodzinną notację z twórcami oficyny Januszem Prendotą i Mirosławem Kaczmarczykiem. Posiłkowano się również korespondencją mailową z Cezarym Godziukiem, Sławomirem Sadowskim oraz Jarosławem Skowronkiem. W zasobach archiwalnych na temat wydawnictwa nie zachowały się żadne materiały. Pomocniczo korzystano z akt poświęconych głośnemu procesowi, jaki miał miejsce w lutym 1982 przeciwko studentom z Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) oraz członkom Solidarności (zob. przypis 17). Prendota brał udział w wydarzeniach poprzedzających aresztowania, a później przesłuchiowano go na ich okoliczność. Jednak z tego powodu nie był zatrzymany ani represjonowany (zob. przypisy 20 i 21). Odnalezione dokumenty potwierdziły ustną relację odnoszącą się do narodzin wydawnictwa. Ponadto w tekście opisano, w jaki sposób ono funkcjonowało: częściowo udało się ustalić wydawane tytuły, scharakteryzowano gdzie i jak je drukowano, jak wyglądała dystrybucja bibuły, wymieniono większość osób zaangażowanych w inicjatywę. Wskazano również przyczyny zaprzestania działalności wydawniczej.

Przygotowany materiał stanowi w efekcie ciekawy przykład lokalnej inicjatywy wydawniczej i aktywności młodych ludzi walczących z systemem komunistycznym w pierwszym i najtrudniejszym okresie stanu wojennego.

Pierwsze dni stanu wojennego

W odpowiedzi na wprowadzenie stanu wojennego zakładowa Solidarność i NZS proklamowały na Uniwersytecie Gdańskim (UG) strajk okupacyjny, który trwał dwa dni, tj. 14 i 15 XII 1981 r. Janusz Prendota¹ wraz ze swoimi kolegami

¹ Janusz Prendota (ur. 1959), w latach 1979–1984 studiował fizykę na Uniwersytecie Gdańskim (UG), był przewodniczącym Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym. Organizował spotkania Towarzystwa Kursów Naukowych (TKN) na UG, był członkiem redakcji pism NZS „Reduta” (od nr 6), Reduta II” i „Reduta Strajkowa”. Organizował poligrafię studencką, załatwiał papier, kolportował bibułę na Wydziale. Relacja Janusza Prendoty i Mirosława Kaczmarczyka z 2016 r., w zbiorach autora (dalej: Relacja Prendoty i Kaczmarczyka).

Mirosławem Kaczmarczykiem² i Jerzym Marcinkowskim starał się 14 grudnia dostać do uczelnianego powielacza. Próbujących wdrzeć się do budynku studentów powstrzymał portier. Następnego dnia w rektoracie panowało spore zamieszanie. Wówczas Prendota oraz jego kolega Cezary Godziuk³ wywieźli na sankach elektryczny powielacz białkowy NZS-u wraz z zapasem papieru i matryc⁴, a następnie zapakowali do samochodu asystenta z fizyki Adama Tasznera. Ten wraz z Magdaleną Kowalską (później Czachor) i Godziukiem zawiózł urządzenie do lokalu, który załatwiła Ewa Kubasiewicz⁵.

15 grudnia, po zakończeniu strajku, Kaczmarczyk i Marcinkowski, wsłuchując się w apel rektora, udali się na dworzec i postanowili wrócić do domu. Marcinkowski wsiadł do swojego wcześniejszego pociągu do Puław i panowie się pożegnali. Kaczmarczyk w przyływie emocji stwierdził, że nie da komunistom satysfakcji i zrezygnował z powrotu do domu w Sztumie. Następnie spotkał się z Prendotą. Ten opowiedział mu historię wywiezienia powielacza i namawiał do kontynuowania działalności. Wspólnie udali się do mieszkania

² Mirosław Kaczmarczyk (ur. 1959), kolega Prendoty z liceum, studiował w tym czasie na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym matematykę. Prendota wciągnął Kaczmarczyka, jak również jego kolegę matematyka Jerzego Marcinkowskiego w działalność wydawniczą. Od marca 1981 r. po strajkach studenckich Kaczmarczyk drukował w rektoracie w pomieszczeniu udostępnionym dla NZS-u na powielaczu białkowym. Choć drukował na zlecenie Zrzeszenia, to jednak nigdy nie został członkiem NZS-u czy Solidarności.

³ Cezary Godziuk (ur. 1962), ukończył IV LO w Gdyni, gdzie wydawał nielegalne pismo „Rota”, współzałożyciel Niezależnego Wydawnictwa Młodzieżowego Wprost, działał w Federacji Młodzieży Szkolnej i Niezależnym Samorządzie Uczniowskim. W 1981 r. rozpoczął studia na kierunku fizyka i poprzez Bogdana Borusewicza, który uczył go wcześniej duku walkiem, poznał Janusza Prendotę. Ten zaproponował mu współpracę przy reaktywacji pisma studenckiego „Reduta” (pod nazwą „Reduta II”). Następnie w trakcie strajku na UG (listopad–grudzień 1981) w solidarności ze studentami radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej został członkiem Komitetu Strajkowego na swoim wydziale, był w redakcji „Reduty Strajkowej” oraz drukował pismo. W dniach 14–15 XII 1981 uczestniczył w strajku na UG. 20 XII 1981 został aresztowany, a następnie 3 II 1982 skazany na 6 lat więzienia i 4 lata pozbawienia praw publicznych. Był to najwyższy wyrok dla studenta w czasie stanu wojennego.

⁴ Wcześniej na tym powielaczu w trakcie trzytygodniowego strajku studenckiego na przełomie listopada i grudnia 1981 r., na tzw. pierwszej zmianie, na potrzeby i zlecenie NZS-u ulotki, komunikaty oraz „Redutę Strajkową” drukował Mirosław Kaczmarczyk wraz ze swoim kolegą Jerzym Marcinkowskim. Na drugiej zmianie drukowali Jarosław Skowronek, Cezary Godziuk i Sławomir Sadowski.

⁵ Ewa Kubasiewicz (ur. 1940), pracowniczka biblioteki w Wyższej Szkole Morskiej (WSM) w Gdyni, współpracowniczka Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r., wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność” w WSM, członek Zarządu Regionu (odeszła 29 XI 1981 w proteście przeciwko metodom kierowania związkiem przez Lecha Wałęsę). W dniach 14–16 XII 1981 uczestniczyła w strajku w WSM, a następnie wraz z Jerzym Kowalczykiem przygotowała ulotkę nawołującą do oporu wobec stanu wojennego, sygnowaną przez autorów. 20 XII 1981 została aresztowana i 3 II 1982 skazana na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych. Był to najwyższy wyrok w Polsce.

i tam drukowali przede wszystkim ulotki. Podczas pierwszego drukowania sąsiadka zwróciła im uwagę, że powielacz chodzi głośno i ktoś może o tym fakcie poinformować milicję⁶. Nie chcąc ryzykować, 16 grudnia ok. godz. 18.00 cały sprzęt wywieziono brązowym Fiatem 125p Władysława Trzcńskiego⁷ najpierw do Godziuka, a potem do Jolanty Wilguckiej⁸ na ul. Lubawską w Gdyni. Niestety jej były mąż wszedł w trakcie druku, zdecydowano się więc zabrać urządzenie. Następnie Krzysztof Jankowski⁹ pomógł zorganizować ostatni lokal. Cezary Godziuk, Sławomir Sadowski i Jarosław Skowronek¹⁰ w niedzielny poranek 20 grudnia, na sankach, przekazali maszynę komuś ze stoczniowych bloków w Gdyni-Redłowie¹¹. Krótco po powrocie zostali zatrzymani. SB nigdy nie odnalazła powielacza i dalej służył studentom¹².

Z kolei Kaczmarczyk i Prendota udali się do mieszkania rodziców Skowronka¹³ w Gdyni-Redłowie, w którym również prowadzono podziemną

⁶ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka.

⁷ Władysław Jerzy Trzcński (ur. 1942), w sierpniu 1980 r. delegat Powszechnej Spółdzielni Spożywców Społem do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, pracownik Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności” w Gdańsku, przewodniczący Komisji Zakładowej Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców Społem w Gdańsku oddział w Gdyni, delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, w początkach stanu wojennego organizator druku, kolportażu. 20 XII 1981 został aresztowany, a 3 II 1982 skazany na 9 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych oraz przepadek samochodu marki Fiat 125p, którym woził m.in. ulotki i powielacz.

⁸ Jolanta Wilgucka (ur. 1946), pracowniczka biblioteki w WSM w Gdyni, uczestniczka strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r., kierowała wydawnictwem niezależnym na WSM (14 grudnia składała ostatnią książkę *Mróz ze Wschodu* Zdenka Młynářa). W dniach 14–16 XII 1981 uczestniczyła w strajku w WSM. 20 XII 1981 została aresztowana, a 3 II 1982 skazana na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 4 lata.

⁹ Krzysztof Jankowski (ur. 1956), student na Wydziale Ekonomiki Produkcji, kolporter prasy niezależnej, współorganizator mszy św. w Gdyni upamiętniających mord w Katyniu, uczestnik spotkań opozycyjnych, obchodów rocznicowych, strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w sierpniu 1980 r., łącznik między Komitetem Strajkowym a ks. Hilarym Jastakiem. Współorganizator strajku na UG w dniach 14–15 XII 1981, członek Komitetu Strajkowego. 20 XII 1981 został aresztowany i 3 II 1982 skazany na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych.

¹⁰ Sławomir Sadowski (ur. 1962), założyciel i uczestnik Niezależnego Ruchu Uczniowskiego w VI LO w Gdyni. W 1981 r. rozpoczął studia na kierunku fizyka i zaangażował się w działalność NZS; uczestnik strajków studenckich z listopada i grudnia. W pierwszych dniach stanu wojennego drukował ulotki informujące o represjach i wzywające do oporu społecznego. 20 XII 1981 został aresztowany, 3 II 1982 skazany na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych.

¹¹ Korespondencja mailowa z Cezarym Godziukiem, Sławomirem Sadowskim i Jarosławem Skowronkiem z 2019 r., w zbiorach autora (dalej: Korespondencja mailowa).

¹² C. Godziuk, *Moi znajomi*, Sopot 2016, mps nieopublikowany. Opis całej akcji szerzej por. Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 267/74444, t. I, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Janusz Prendota. Protokół przesłuchania świadka Edwarda Sołtysa, 13 I 1982, k. 60–65.

¹³ Jarosław Skowronek (ur. 1961), jako student fizyki na UG uczestniczył w uczelnianych strajkach z listopada i grudnia 1981 r. Został aresztowany 20 grudnia, a 3 II 1982 skazany

działalność wydawniczą. Prendota wspomina, że drukował coś także w mieszkaniu Marka Czachora¹⁴. Wszystkie lokale stały się zapleczem protestów grudniowych w 1981 r., a w szczególności strajku w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Prendota pamięta, że drukował słynną ulotkę wzywającą do czynnego oporu przeciwko stanowi wojennemu, za którą Kubasiewicz otrzymała wyrok 10 lat więzienia, czy Komunikaty Krajowego Komitetu Strajkowego. Kaczmarczyk i Prendota utrzymywali zresztą z Kubasiewicz kontakt. Ostatecznie jednak 19 grudnia postanowili wrócić do swoich domów w Sztumie i Ryjewie. Prendota pojechał odwiedzić rodzinę i po świeże zapasy żywności.

Następnego dnia miały miejsce dramatyczne wydarzenia. Prendota wrócił do Gdyni do mieszkania rodziców Skowronka. Jak wspomina, od wejścia do budynku miał jakieś dziwne przeczucie. Poszedł więc piętro wyżej do sąsiadów. Udał, że jest ze wsi i przywiózł jajka do mieszkania, które jest poniżej, ale nikt tam nie otwiera. Sąsiadka zgodziła się je przekazać. Prendota schował się w zsypie i obserwował, co się wydarzy. Kobieta zeszła i gdy zapukała do drzwi, została gwałtownie wciągnięta do środka. Prendota upewniwszy się, że jest kocioł, a mieszkanie obstawione, udał się do mieszkania Kubasiewicz. Ta kazała mu uciekać, więc wrócił do Ryjewa. Dzięki temu uniknął zatrzymania (wpadli tam, oprócz Skowronka, Jankowski i Sadowski)¹⁵.

W tym samym dniu w mieszkaniu Wilguckiej odbywało się spotkanie pracowników szkoły morskiej. Byli obecni, oprócz gospodyni, m.in. Jerzy Kowalczyk¹⁶, Magdalena Kowalska, Cezary Godziuk, Ewa Kubasiewicz, Władysław Trzciniński oraz Wiesława Kwiatkowska¹⁷. SB zatrzymało wszystkich uczestników¹⁸.

przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych.

¹⁴ Marek Czachor (ur. 1960), w latach 1979–1986 studiował fizykę na UG, współpracownik NZS, drukował pismo studenckie „Reduta”, kolportował wydawnictwa niezależne. W dniach 14–15 XII 1981 uczestnik strajku na UG. 20 XII 1981 został zatrzymany na 48 godzin, a następnie 15 I 1982 aresztowany i skazany 3 II 1982 przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw obywatelskich.

¹⁵ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka.

¹⁶ Jerzy Kowalczyk (ur. 1946), pracownik naukowo-dydaktyczny WSM w Gdyni, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, współorganizator strajku w WSM w dniach 14–15 XII 1981. Został aresztowany 20 grudnia, a 3 II 1982 skazany na 9 lat więzienia.

¹⁷ Wiesława Kwiatkowska (1936–2006), pracowniczka Sekcji Historycznej gdańskiej Solidarności, gdzie zajmowała się tematyką Grudnia '70 w Gdyni. W początkach stanu wojennego redagowała ulotki informujące o represjach i protestach. 20 XII 1981 została aresztowana, a 3 II 1982 skazana na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych.

¹⁸ Akcja miała miejsce 20 XII 1981. Tego dnia została zatrzymana cała grupa działaczy NSZ i Solidarności na podstawie art. 46 ust. 1 i 2 (za nieodstąpienie od udziału w zawieszonym stowarzyszeniu, związku zawodowym i organizacji groziło pozbawienie wolności do lat 3, a za kierowanie strajkiem lub protestem – do lat 5) oraz art. 48 ust. 1, 2, 3 (za osłabianie gotowości obronnej PRL groziło do 8 lat więzienia, za rozpowszechnianie „fałszywych” wiadomości mających wywołać niepokój publiczny – od 6 miesięcy do lat 5, a za

Po dwóch tygodniach z ojcem (był lokalnym taksówkarzem) Prendoty skontaktował się miejscowy posterunkowy i zapytał, „czy syna nie ma”. Ten potwierdził brak obecności, co miało oznaczać, że syn ukrywa się gdzieś poza Ryjewem. Ostatecznie mimo „przeprowadzenia szeregu czynności procesowych i poza procesowych nie zdołano ustalić aktualnego miejsca pobytu” Prendoty. „Ze względu na zasadę ekonomiki procesowej” wyłączono go ze sprawy przeciwko Kowalczykowi, Kubasiewicz, Godziukowi i in.¹⁹ Co ciekawe, do 18 II 1982 r. nie udało się służbom ustalić, „kim jest Pan z wąsem zwany Kaczorem” (chodziło o Kaczmarczyka)²⁰.

W lutym wznowiono zajęcia na uczelni, więc Prendota wrócił na studia. Jednak dopiero 26 III 1982 r. został wezwany na przesłuchanie do Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni. W trakcie rozmowy kłamał. Mówił, że nie był wiceprzewodniczącym NZS na UG ze względu na nieprzeprowadzenie wyborów (jako członek związku został dokooptowany). Twierdził, że 13 grudnia wyjechał z Gdańska i wrócił jedynie na moment z ojcem po rzeczy osobiste i wraz z żoną oraz dzieckiem pojechał do Ryjewa, gdzie przebywał do 9 lutego, a do momentu rozpoczęcia studiów opiekował się rodziną. Przekonywał, że wobec groźby internowania rodzice ukryli fakt jego przebywania w domu, a nazwiska Kowalczyk, Kubasiewicz, Godziuk i inne zna jedynie z publikacji w „Głosie Wybrzeża”. Zaprzeczał, jakoby brał udział w przewiezieniu powielacza i nie wie, dlaczego ktoś może go o to oskarżać, skoro w dniach 14–20 grudnia przebywał w Ryjewie. 31 marca, mimo obciążających go zeznań Edwarda Sołtysa, z powodu braku „dostatecznych powodów popełnienia przestępstwa” śledztwo przeciwko Prendocie umorzono²¹. Dziś twierdzi, że nie był już potrzebny w procesie pokazowym, który się po prostu odbył i „mu się upiekło”²².

przygotowywanie i rozpowszechnianie wszelkich druków i nagrań mających wywołać ten niepokój lub osłabić obronność PRL – do 5 lat więzienia) Dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym. Wśród aresztowanych tego dnia znaleźli się: Marek Czachor, Cezary Godziuk, Krzysztof Jankowski, Jerzy Kowalczyk, Magdalena Kowalska, Ewa Kubasiewicz, Wiesława Kwiatkowska, Sławomir Sadowski, Jarosław Skowronek, Władysław Trzciniński, Jolanta Wilgucka. W pokazowym procesie w trybie doraźnym 3 II 1982 skazani zostali na bardzo wysokie wyroki przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni (zob. przypisy 3–11). Szerzej por. AIPN Gd, 253/9243–9249; 253/9250; 253/9251–53; 253/9254–9255; 267/74444, t. I, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Janusz Prendota, 1981–1982.

¹⁹ Ibidem, 267/74444, t. I, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Janusz Prendota, 1981–1982, Postanowienie o wyłączeniu materiałów do odrębnego prowadzenia, 16 I 1982, k. 4.

²⁰ Ibidem, Notatka urzędowa, 18 II 1982, k. 80.

²¹ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Prendoty, 23 III 1982, k. 132–148. 22 III 1982 Sołtys ponownie zeznał, że jego poprzednie oświadczenia w części dotyczącej Prendoty są nieprawdziwe, a w szczególności jakoby ten przewoził powielacz i drukował ulotki (podtrzymał jednak zeznania, że Prendota był w Gdyni w dniach 14–20 XII 1981). Generalnie Sołtys odwołał zeznania obciążające swoich kolegów.

²² Relacja Prendoty i Kaczmarczyka. Co ciekawe, w aktach ze śledztwa znajdują się dwa pisma zastępcy prokuratora Marynarki Wojennej Henryka Wojcieszaka do naczelnika Wydziału

W lutym, po powrocie na uniwersytet, Kaczmarczyk i Prendota spotkali się ponownie. W międzyczasie ten drugi zaangażował się w zbieranie pieniędzy dla zwolnionych działaczy związkowych z pracy i zapytał kolegę, czy zna kogoś, komu trzeba pomóc. Szwagier Kaczmarczyka, Lech Wyszyński, który był szefem związku w swoim zakładzie, właśnie stracił pracę. Stanowiło to świetną okazję, aby zorganizować wokół tego jakąś grupę wsparcia. Osoba, która bardzo zaangażowała się w zbiórkę, był kolega Prendoty i Kaczmarczyka z liceum, Krzysztof Drożdzał, pracujący i mieszkający na stałe w Ryjewie (jako kierowca, zajmował się też transportem, logistyką). Pieniądze zebrał w swoim zakładzie pracy, przekazał Kaczmarczykowi, a ten szwagrowi. Kwota ta była dość duża, co świadczyło o sporym poparciu ludzi w małych zakładach w Ryjewie²³.

Cała trójka spotkała się na przełomie lutego i marca 1982 r. i postanowiła zorganizować działalność wydawniczą. Prendota skontaktował się wcześniej z Piotrem Kapczyńskim, który przekazał grupie powielacz białkowy marki Gestetner. Powielacz przywiózł tramwajem na Akademię Medyczną, a tam spotkał się z Prendotą. Aby sprawdzić, czy jest lub zgubić ewentualny ogon, idąc naokoło w śniegu, krętą drogą przez las, cmentarze, obaj doszli do parku przy Akademii Medycznej. Następnie przekazali powielacz Kaczmarczykowi i Marcinkowskiemu (ten nie wiedział, co jest w torbie). Ci z kolei, kompletnie ignorując wymogi konspiracyjne, wrócili po prostu do tramwaju, dojechali na dworzec Gdańsk Główny i wsiedli w pociąg. W Ryjewie, zachowując już zasady konspiracji, wyszli bocznym wejściem i udali się do lasu, gdzie byli umówieni z Drożdzałem. Ten następnie sam przetransportował powielacz na strych domu swoich rodziców, z którymi zresztą mieszkał (u góry miał pokój i dostępny strych).

Pomysł na wydawnictwo

W wyniku grudniowych zatrzymań z kilkunastoosobowej grupy organizującej druk, kolportaż i prowadzącej działalność wydawniczą w Trójmieście pozostali Janusz Prendota i Mirosław Kaczmarczyk („Kaczor”). Obaj posiadali już doświadczenia drukarskie zdobyte w NZS, dysponowali powielaczem, nauczyli się metody sitodruku. Inspiracją i nauczycielem w konspiracyjnych

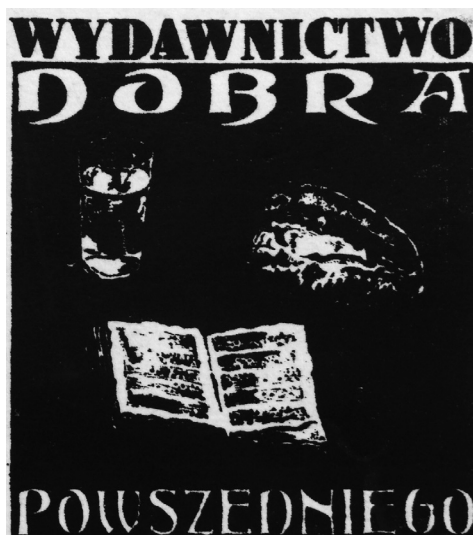
Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, zwracające uwagę, że postępowanie przygotowawcze w sprawie przeciwko Januszowi Prendocie i Ryszardowi Kolasińskiemu prowadzone jest mało operatywnie, bez realizacji wytycznych oraz czynności dowodowych. AIPN Gd, 267/74444, t. I, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Janusz Prendota, 1981–1982, Korespondencja Zastępcy Prokuratora Marynarki Wojennej z Naczelnikiem Wydziału Śledczego KW MO w Gdańsku, 5–22 II 1982, k. 167–170.

²³ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka. Dalsza część tekstu, wobec braku innych źródeł, została oparta na relacji Prendoty i Kaczmarczyka, stąd nie zamieszczono szczegółowych przypisów. Te, które są, dotyczą wątków pobocznych lub uzupełniają wywiad.

metodach działalności stał się ojciec Prendoty, Marian, którego starszy brat Wacław był żołnierzem Armii Krajowej.

Jak wspomina Prendota, zbiórka pieniędzy pokazała, że jest jakaś energia społeczna, którą należy zagospodarować. On i Kaczmarczyk nie mieli talentów pisarskich (tak o sobie mówią) ani aspiracji tworzenia poważnych programów czy planów politycznych. Stan wojenny przede wszystkim zmobilizował ich do dalszego działania. Jak twierdzą, fundamentalny był imperatyw moralny podjęcia działań przeciwko systemowi totalitarnemu. Komuniści i stan wojenny jawili się jednoznacznie źle. Działalność wydawnicza, konspiracyjna dobra dawała poczucie sensu, nadziei, umożliwiała przełamanie marazmu, szarości stanu wojennego²⁴.

Nazwę wydawnictwa, jak i jego logo wymyślił Prendota. Na rysunku znajdowały się szklanka wódki na stole, chleb i książka z poezją wydawnictwa, czyli dobra powszednie. Jego marzeniem było zbudować wokół działalności wydawniczej ruch nowego myślenia, oporu wobec komunizmu, do którego dołącza kolejne pokolenia. Wydawnictwo miało być ważnym elementem na drodze do realizacji tego celu i szerzyć przy okazji swoisty intelektualny snobizm na czytanie. Prendota wierzył wówczas, że w małych, zaufanych grupkach osób bardzo powoli będzie można zmieniać rzeczywistość i tworzyć szerszy ruch z potencjałem zmiany. Tak też pomyślano nazwę wydawnictwa. Autor chciał, aby wydawane książki stały się dobrem powszednim, a wartości przekazywane przez treści dzieł weszły do powszechnego obiegu, zwiększały grono osób walczących z komunizmem oraz zachęcały do działania i zmiany sposobu myślenia.



1. Logo Wydawnictwa Dobra Powszedniego; zbiory Konrada Knocha

²⁴ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka.

Spotkanie, na którym podjęto ostateczną decyzję o założeniu wydawnictwa, miało miejsce w domu Prendoty, gdzieś na przełomie lipca i sierpnia (w wakacje studenckie) 1982 r. Uczestniczyli w nim, poza Prendotą i Kaczmarskim, również Drożdżał i Marcinkowski.

Wybór publikacji

Tytuły do druku wybierał przede wszystkim Prendota. Złożyło się na to kilka rzeczy. Jako wierny czytelnik „Zapisu” dokonywał autorskich wyborów i regularnie przedrukowywał teksty w formie małych książeczek. Miał również sporą wiedzę i doświadczenie zdobyte przy okazji organizowania spotkań Towarzystwa Kursów Naukowych na UG w okresie Solidarności. Znał nazwiska autorów, którzy pojawiali się na wykładach (np. Wiktor Woroszyński, Andrzej J. Drawicz), ich najważniejsze publikacje, dysponował niektórymi tytułami. Na każdym spotkaniu pytał się prelegentów, jakie pozycje należy koniecznie wydać. Uczęszczał ponadto na seminaria, które odbywały się w prywatnym mieszkaniu prof. Alfreda Rachalskiego²⁵ na gdańskim Przymorzu. Dysponował on ogromną biblioteką domową wydawnictw niezależnych (też „Zapisu”), jak również książek wydanych legalnie. Zawsze można było u niego znaleźć tzw. pozycje kanoniczne, które po prostu należało wydać. Inspirował swoich słuchaczy, wskazywał tropy, jakimi warto podążać i udostępniał publikacje swoim gościom. Prendota regularnie pożyczał po kilka tytułów, a potem niektóre przedrukowywał. Wreszcie zdobywał publikacje podczas swoich wypraw do Warszawy czy Krakowa, a następnie metodą sitodruku wydawał je ponownie w Ryjewie.

Najważniejszą pozycją w dorobku wydawnictwa była książka Zbigniewa Herberta *Raport z obłąconego miasta*. Wiąże się z tym ciekawa historia. W maju 1985 r. poeta wraz z żoną przebywał w Sopocie w siedzibie ZAIKS-u. Dowiedział się o tym Leszek Biernacki, członek NZS UG, i zaprosił Herberta na spotkanie ze studentami²⁶. Wraz z nim poetę odwiedził również Prendota, który zapytał, czy może wydać jakieś utwory artysty. W rewanżu dostał jedną z wersji maszynopisu „Raportu” i w ciągu kilku dni przepisał go wraz ze znajomymi na maszynie (IBM) w wynajętym mieszkaniu w Gdańsku-Przymorzu, a następnie wydrukował techniką sitodruku w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy. Książka była rozprowadzana na spotkaniu, a jeden egzemplarz otrzymał sam autor.

²⁵ Alfred Rachalski (1913–2003), prof. Politechniki Gdańskiej, żołnierz kampanii wrześniowej, organizator pomocy Żydom, uczestnik powstania warszawskiego, kurier paryskiej „Kultury” i Radia Wolna Europa, organizator wykładów – seminariów. Posiadał jedną z największych bibliotek drugiego obiegu i wszystkie nagrania Jacka Kaczmarskiego.

²⁶ A. Malcer-Zakrzacka, *Książę poetów wykladał na Uniwersytecie Gdańskim*, https://fil.ug.edu.pl/nauka_3/konferencje/archiwum_konferencji_i_zdarzen_naukowych?page=11 (dostęp: 5 XI 2020).



2. Strona tytułowa książki Zbigniewa Herberta; zbiory Konrada Knocha

Jak twierdzą Prendota i Kaczmarczyk, wydawnictwo wydrukowało w sumie ok. 20–25 tytułów w postaci cienkich książeczek, w formatach kieszonkowych (ze względu na technologię sitodruku) lub w postaci indeksu studenckiego (autorski pomysł Prendoty, ze względu na nietypowy wymiar strasznie utrudniający przygotowywanie wydruków). Jak dotąd, na podstawie publikacji otrzymanych od inicjatorów oficyny, ich relacji oraz kwerend przeprowadzonych w Archiwum Komisji Krajowej (AKK), Bibliotece Narodowej (BN), Polskiej Akademii Nauk Bibliotece Gdańskiej (PAN BG), Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego (BUG), Europejskim Centrum Solidarności (ECS), Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego (FCDCN), Ośrodku Karta, udało się zidentyfikować jedynie 14 pozycji, z czego tylko dwie sygnowane właściwą nazwą wydawnictwa. Głównie są to przedruki z „Zapisu” i paryskiej „Kultury”. Odnalezienie dalszych pozycji wydaje się bardzo trudne, a być może nawet nieosiągalne.

Identyfikację utrudniają trzy problemy. Pierwszy, związany z utratą zasobów archiwalnych twórców podziemnej oficyny podczas licznych przeprowadzek, zagubienia czy zniszczenia kartonów. Żona Kaczmarczyka, gdy okazało się, że drukarnia w Sopocie jest pod obserwacją, w przypiływie emocji spaliła w piecu przygotowane do sprzedaży kalendarze (przynajmniej trzy wydania w poszczególnych latach). Drugi problem to fakt, że wydawcy ze względów konspiracyjnych, aby utrudnić działalność bezpiece, regularnie zmieniali nazwy wydawnictwa, np. na Wolni i Solidarni, Melina Wydawnicza 85, Oficyna Literacka Poznań oraz wymyślali nieprawdziwe daty wydań²⁷. Nazwa nie miała większego znaczenia, chodziło przede wszystkim o wydawanie książek. Co gorsza, po takim czasie nie są w stanie obecnie wymienić wszystkich wymyślonych nazw i wskazać, co i w jakim roku wydali. Do tego dochodzi jeszcze trzeci problem – druk na zlecenie, często pod szyldem innych wydawnictw. W ten sposób drukowano okładki, np. do „Przeglądu Politycznego”, książkę Güntera Grassa.

Tabela 1. Lista książek wydanych przez Wydawnictwo Dobra Powszedniego (WDB)

Lp.	Autor	Tytuł	Wydawnictwo	Rok wydania
1	Czesław Miłosz	Przemówienie w Sztokholmie 8 XII 1980	Lublin „Lotnia”	1981 ¹
2		Wojciech Karpiński przeprowadza wywiad z Alain'em Besancon	Wydawnictwo Dobra Powszedniego	1983 ²
3	Wiktor Woroszyński	Dziennik internowania Białoleka, grudzień 1981 – luty 1982	Wydawnictwo Grot	1983 ³
4	Vladimir Nabokov	Unicestwienie tyranów	Poznań Oficyna Literacka	1983 ⁴
5	Stanisław Barańczak	Przywracanie porządku	Niezależne Wydawnictwo im. Głębona Puczymordy ⁵	1983
6	Marek Nowakowski	Zapiski na gorąco	Wydawnictwa Czarciwego Licha	1983
7	Stefan Kisielewski	Wspomnienia polityczne	Krag II	1983 ⁶
8	Sławomir Mrożek	Pogadanki z historii najnowszej	Krag II ⁷	1983 ⁶
9	Zbigniew Herbert	Raport z obłożonego miasta i inne wiersze	Wydawnictwo Dobra Powszedniego ⁸	1985 ⁹
10		Wojciech Karpiński przeprowadza wywiad z Alain'em Besancon	Wydawnictwo Dobra Powszedniego ¹⁰	1985 ¹¹

²⁷ Jolanta Laskowska podaje również nazwy: Krag II, Wydawnictwo Czarciwego Licha, Wydawnictwo im. Głębona Puczymordy. J. Laskowska, *Ruch wydawniczy w Trójmieście po II wojnie światowej (1945–1989)*, Gdańsk 2009, s. 236.

Lp.	Autor	Tytuł	Wydawnictwo	Rok wydania
11	Wojciech Karpiński	Droga do wolności	Melina Wydawnicza	1985
12	Stanisław Barańczak	Samobójstwo Sandaueyryzmu	Melina Wydawnicza	1985
13	Günter Grass	Aż do wymiotów	Wolni i Solidarni	1986 ¹²
14	Leszek Kołakowski	Trzy bajki o identyczności	Wolni i Solidarni	1986 ¹³
15	Gustaw Herling-Grudziński	Dziennik pisany nocą 1984	Petit	1986

Opracowanie własne.

¹ Nie jest do końca pewne, czy pozycja została przygotowana przez WDB. Jeśli tak, to na pewno nie w 1981 r.

² Ta publikacja sygnowana nazwą wydawnictwa znajduje się jedynie w prywatnej kartotece Joanny Laskowskiej, autorki pracy na temat ruchu wydawniczego w Trójmieście. Autorka nie posiada niestety egzemplarza. Pozycja ta nie figuruje w żadnych katalogach i bibliografiach, nie udało się jej nigdzie odnaleźć. Być może chodzi o pozycję *Karpiński Wojciech przeprowadza wywiad z Alain'em Besancon*, wydaną nakładem wydawnictwa „Lotnia” w tym samym roku.

³ Prendota i Kaczmarczyk wspominają, że drukowali Woroszyłskiego i świetnie się sprzedawał. Te pozycję wskazali jako prawdopodobnie przygotowaną przez nich.

⁴ W katalogach FCDCN oraz PAN BG podano datę jej wydania: 1982.

⁵ W katalogu BUG błędnie wskazano Wrocław jako miejsce wydania. Książki powinny być oznaczone w katalogach i bibliografiach: Gdańsk-Ryjewo.

⁶ We wszystkich bibliografiach i katalogach błędnie podano Warszawę jako miejsce wydania, zapewne ze względu na jej zamieszczenie w książce.

⁷ W bibliografii BN wskazano nazwę wydawnictwa: Krag II Wydawnictwo Ruchu Alternatywnego 1983.

⁸ W katalogu FCDCN błędnie występuje słowo „Powszechnego” zamiast „Powszedniego”. W katalogach i bibliografiach niepoprawnie napisano, że jest to przedruk z „Biblioteki Kultury”. Druk został przygotowany na podstawie maszynopisu autora.

⁹ Na okładce książki widnieje 1984 z wykrzyknikiem i dlatego w bazach danych wskazano jako rok wydania. Książkę jednak przygotowano w maju 1985 r. Być może w ten sposób podkreślono (z wykrzyknikiem) moment narodzin wydawnictwa pod tą nazwą.

¹⁰ Prawdopodobnie było to drugie wydanie tej samej pozycji, ale pod właściwą nazwą Wydawnictwa Dobra Powszedniego. W katalogach FCDCN i Ośrodka Karta błędnie występuje słowo „Powszechnego” zamiast „Powszedniego”.

¹¹ W FCDCN brak miejsca wydania, w AKK, BN, BUG, Ośrodku Karta błędnie widnieje Warszawa.

¹² W bibliografiach BN, BUG, AKK niepoprawnie podano Warszawę jako miejsce wydania. W Ośrodku Karta brak miejsca wydania, w FCDCN wskazano prawidłowe miejsce – Gdańsk, a w AKK nie ma żadnej informacji na ten temat.

¹³ W Katalogu druków zwartych FCDCN niepoprawnie podano Wrocław jako miejsce wydania. W pozostałych katalogach podana jest błędnie Warszawa.

Pytaniem otwartym pozostaje to, jak klasyfikować książkę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, *Dziennik pisany nocą 1984*, oznaczoną wydawnictwem Petit, której nazwę wymyślił Daniel Trapkowski²⁸. Wydaje się, że stanowi ona punkt zwrotny w omawianej historii. Trapkowski zainicjował nowe przedsięwzięcie, a Wydawnictwo Dobra Powszedniego zakończyło wówczas

²⁸ Daniel Trapkowski (ur. 1965), drukarz, kolporter wydawnictw niezależnych, organizator i pomysłodawca nazwy trójmiejskiego wydawnictwa Petit, członek Międzyszkolnego Komitetu Koordynacyjnego „Solidarność Młodych” i Solidarności Walczącej (SW).

działalność. Książkę wybrał Prendota, a prawdopodobnie „wyprodukowali” Drożdżal, Kaczmarczyk i Trapkowski. Ustalenie, kto był tak naprawdę jej „wydawcą”, wydaje się obecnie nieco sztuczne. W podziemiu wiele rzeczy się przenikało i było niedookreślone, a praw autorskich i właścicielskich nikt nie pilnował. Książkę po prostu przygotowali wspólnie²⁹.

Analiza tabeli 1 może wskazywać na dwie rzeczy. Po pierwsze, w rzeczy-wistości ostateczna nazwa wydawnictwa pojawiła się dopiero wraz z książką Herberta w 1985 r. Po drugie, wydrukowało ono jednak mniej książek. Tabela pokazuje pewną regułę – rocznie pod jedną nazwą drukowano zazwyczaj dwie pozycje.

Druk i zaopatrzenie

Zdobyty powielacz białkowy funkcjonował bardzo krótko. Stwarzał dwa problemy: chodził bardzo głośno i wymagał matryc białkowych, które nie były łatwe do zdobycia, zwłaszcza na prowincji. Poza tym urządzenie miało defekt. Aby móc drukować, trzeba było podawać specjalnie kartki, instalować „jakieś dodatkowe gumki”, ponadto nieustannie brakowało części zamiennych. Po kilku miesiącach Prendota ukrył go w swoim domu w kanale garażowym³⁰. Szukał jednak miejsca, gdzie można by powielacz wykorzystał. Zapytał kolegę z liceum, Piotra Makarę, który mieszkał w Starym Targu, czy nie zechciałby włączyć się w prace wydawnictwa. Urządzenie przetransportowano samochodem wujka Prendoty. Jednak ze względu na obawy Makary, jak i jego rodziny (powielacz chodził bardzo głośno) nie zdecydowano się na nim drukować. Mimo to przeleżał tam do początku 1983 r. Ostatecznie wydawnictwo pozbyło się kłopotliwego problemu. Prendota przedstawił Kaczmarczykowi dwie nieznanym osobom i wszyscy razem pojechali Fiatem 126p z Gdańska do Starego Targu. Tam przekazanie powielacza nastąpiło w lesie. Potem wszyscy wrócili, a Kaczmarczyk wysiadł po drodze w Sztumie.

²⁹ Po „zamknięciu” Wydawnictwa Dobra Powszedniego Trapkowski rozwijał swoje przedsięwzięcie. Korzystał z pomocy finansowej SW, współpracował z nią. Sama drukarnia w Sopocie nie figuruje natomiast w wykazie lokali prowadzonych przez SW. „W wyniku nieporozumień pomiędzy przedstawicielami obu środowisk zerwano współpracę, a sygnetu «Petit» zaczęło używać wydawnictwo «Solidarności Walczącej»”. Szerzej por. J. Laskowska, op. cit., s. 236. Nieco inaczej na ten temat zob. A. Kołodziej, R. Zwiercan, *Solidarność Walcząca Oddział Trójmiasto 1982–1990*, Kościerzyna 2010, s. 158–159, 163; *Antologia prasy Solidarności Walczącej w Trójmieście. Pisma Oddziału SW Trójmiasto i Grupy SW Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni*, przedmowa R. Zwiercan, wstęp A. Adamski, Gdynia–Warszawa 2017, s. 8–10.

³⁰ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka. Z ukryciem powielacza wiąże się anegdota. Prendota wykopał w kanale garażowym dół i tam zrobił skrytkę. Następnego dnia jego ojciec, członek AK, zwrócił mu uwagę, że zostawił po sobie ślady wskazujące, że coś w tym miejscu ukrył i gdyby bezpieka zrobiła nalot, to bez trudu odnalazłaby powielacz.

W końcu zdecydowano na mniej kłopotliwą, cichą i zarazem bezpieczniejszą metodę sitodruku. Prendota, jeszcze przed stanem wojennym, wypożyczył z BG PAN podręcznik do sitodruku i sam, metodą prób i błędów, zgodnie z wytycznymi zamieszczonymi w książce, nauczył się tej metody druku. Dzięki temu mógł przeszkolić swoich kolegów: Kaczmarczyka, Drożdżala i Marcinkowskiego. Prendota był również zapalonym fotografem, co ułatwiało mu zrozumienie i adaptację metody sitodruku na potrzeby wydawnictwa³¹.

Ostatecznie drukowano w Ryjewie w dwóch miejscach. Drożdżał stopniowo zaczął adaptować strych na potrzeby drukarskie, który stał się centralnym punktem Wydawnictwa Dobra Powszedniego. Drukował nocami i ryzykował najczęściej. Koledzy postanowili wynagradzać jego pracę. Uspokoiło to nieco nerwową atmosferę w domu, związaną z nielegalną działalnością, ponieważ część zarobionych pieniędzy Drożdżał przekazywał na utrzymanie wielodzietnej rodziny. Poza tym drukowano w piwnicy rodziców Prendoty i epizodycznie w mieszkaniu rodziców Kaczmarczyka w Sztumie. W 1982 r. w drukowaniu pomagał Marcinkowski. Cała produkcja oparta była na ramkach sitodrukowych. W tygodniu drukował Drożdżał, głównie wieczorami, po pracy. Jego koledzy studiowali w Gdańsku, a w międzyczasie kolportowali wydrukowane materiały. Na weekendy wracali do Ryjewa i Sztumu, gdzie drukowali wspólnie, a zwłaszcza pomagali składać gotowe książki.

Za całe zaopatrzenie odpowiadał Prendota. Poruszał się nieustannie ze swoim plecakiem i gdziekolwiek się pojawiał czy podróżował, zachodził do sklepów (księgarń, papierniczych, sklepów dla plastyków, fotograficzno-chemicznych) w poszukiwaniu papieru, pasty Komfort czy kaset magnetofonowych i materiałów fotograficznych. Po kilku dniach takich eskapad potrafił przywieźć pełen plecak. Papier pozyskiwano głównie w formie A4, z rzadka A3. Największy problem stanowiło zdobycie farby, „sita” oraz emulsji. Prendota miał znajomego, którego sąsiad był drukarzem w zakładach graficznych w Gdańsku. Nielegalnie kupował u niego farbę. Od Bogdana Borusewicza otrzymał spory zapas znakomitej emulsji do sita firmy Ulano. Dostawał również od niego sita. Zawsze jednak walczoneo z jakimś niedoborem i zdarzało się, że nie było na czym i z czego drukować.

Proces powstawania książki wyglądał następująco. Tekst, który chciano wydać, fotografowano, a jeśli był w maszynopisie, przepisywano i później też fotografowano. Prendota dysponował w akademiku swoją maszyną do pisania z okresu Solidarności, na której przygotowywano początkowe matryce białkowe, a potem przepisywano maszynopisy, np. Woroszyńskiego. Kiedy wydawnictwo przeniosło się do Sopotu, Prendota korzystał ze specjalnej maszyny do pisania IBM z okrągłą głowicą, na której można było korygować błędy. Znajdowała się

³¹ Ibidem. Książkę następnie pożyczył ówczesnemu partnerowi Ewy Kubasiewicz (zwanemu „Długim Markiem”), a gdy ten został aresztowany, publikacja wpadła razem z nim. Bezpieka bez trudu doszła, kto wypożyczył książkę.

ona w mieszkaniu na gdańskim Przymorzu, w którym często przesiadywali Prendota i Wojciech Pytel z żonami. Niestety zdarzało się, że na ostatnim etapie przepisywania kończyła się taśma. Wówczas trzeba było bardzo mocno po 10 razy uderzyć w tą samą literę, aby z sukcesem zakończyć cały proces (tak się wydarzyło np. przy wydaniu Herberta).

Rysunki wykonywał Prendota tuszem na kartce, a poprawiał i uzupełniał Drożdźal. Po zrobieniu zdjęcia powstawał negatyw. Przenoszono go i plastrami przyklejano na duży diapozyttyw. Sito znajdowało się w łazience w wannie, a nad nim wisiały żarówki. Emulsję światłoczułą wyplukiwano i uzyskiwano gotową matrycę do druku. Pastę Komfort mieszano z farbą drukarską. Drożdźal był specjalistą od opracowywania mieszanek. Testował odpowiednie proporcje, eksperymentował (czasami zdarzało się, że nakład „się spienił”). Potrafił również ręcznie, za pomocą żyłki albo specjalnym pędzelkiem, poprawić to, co źle się naświetliło. Był główny technologiem wydawnictwa, precyzyjnie i cierpliwie doskonalącym proces druku.

Druk trwał całą noc. Słuchano Kaczmareckiego, pito wódkę. Jak wspomina Prendota: „w proporcjach 50 ml na godzinę. Jednak alkohol spalał się w ciężkiej pracy i dawał kopa energetycznego. Dzięki temu zachowywaliśmy względną trzeźwość”³². Najczęściej drukowały dwie osoby – jedna podnosiła ramkę, a druga podawała i za pomocą rakli odbijała kopie. Początkowo nie stosowano specjalnych gum czy sprężyn, podnoszących ramkę niejako „automatycznie”. Następnie materiały schły. Kartki kładziono na kaloryfery lub rozkładano po całym strychu Drożdźala. Potem kładziono je na półkach w odpowiedniej grubości kupkach, przekładając czymś kartki, żeby się nie skleily.

Materiały ostatecznie cięto u Jacka Cychnerskiego, przyjaciela Prendoty, z którym ten znał się jeszcze z okresu podstawówki i liceum. Określano go „geniuszem majsterklepką z tendencjami artystycznymi i wyjątkową precyzją”. Prendota jeździł do niego rowerem z plecakiem wypełnionym wydrukami. Cychnerski w swojej drewnutni skonstruował i wykonał gilotynę, dzięki której przycinano wydrukowane książki. Jeżeli jakaś pozycja sprzedawała się błyskawicznie i było na nią zapotrzebowanie, wykonywano dodruki. Potem całość zszywano. Prendota wymyślił również książki drukowane w formacie indeksu studenckiego. Przygotowanie matryc i cięcie tego było jednak bardzo kłopotliwe i czasochłonne ze względu na nietypowy rozmiar.

Ciekawym aspektem wydawnictwa okazała się produkcja kalendarzy (w dużym formacie i pięknie wydawane, np. z logo Solidarności, z papierem) oraz kaset magnetofonowych z nagraniami, przede wszystkim Jacka Kaczmareckiego. Prendota był zapalonym radiotechnikiem, krótkofalowcem, powieślał kasety. Wcześniej kupował je na tej samej zasadzie, jak papier, zachodząc do każdego możliwego sklepu i pytając się, czy są. Dzięki specjalnie wykonanemu przez siebie połączeniu nagrywał materiał od razu na

³² Ibidem.

trzech magnetofonach. Trzymał też w piwnicy powiększalnik i przygotowywał okładki na pudełka do kaset.

Drukowanie w Ryjewie miało jednak coraz mniej zalet. Po pierwsze, stawało się niebezpieczne. Do i z mieszkania bez przerwy coś przynoszono i wynoszono. Młodzi ludzie, poruszający się nieustannie z pełnymi plecakami po Ryjewie, niewielkiej miejscowości, gdzie wszyscy się znali, budzili podejrzenia. Aresztowana została siatka kolporterska na teren Powiśla (zob. niżej). W domu Prendoty miało miejsce dziwne włamanie (tuż po umorzeniu przeciwko niemu sprawy), podczas którego nic nie zniknęło, a gruntowanie przeszukano piwnicę, w której drukował. Sytuacja ta jednoznacznie wskazywała, że nie był to typowy „włam”, a raczej rodzaj rozpoznania SB, po którym mogłyby nastąpić aresztowania i represje skierowane przeciwko niemu, a może i jego kolegom czy rodzinie. Szczęśliwie powielacz był ukryty w kanale i nie został znaleziony. Po drugie, większość produkcji rozprowadzano w Trójmieście (zgodnie z zasadą „gdzie mieszkasz, tam nie sprzedajesz”), tam pozyskiwano również książki i materiały do drukowania. Prendota i Kaczmarczyk nadal studiowali na UG i praktycznie cały tydzień spędzali w Trójmieście, wracając jedynie na weekendy do domu. Wreszcie całe przedsięwzięcie się rozkręcało. Potrzebowano być bliżej źródeł dostępu papieru, farb, sit i innych niezbędnych materiałów. W Ryjewie było o to zdecydowanie trudniej, a z czasem okazywało się niemożliwe. Nieustanne wożenie wszystkiego w tę i z powrotem pociągami stawało się mocno uciążliwe. Przeniesienie siedziby druku uprościłoby zatem całą logistykę i dało większe poczucie bezpieczeństwa. Przynajmniej w teorii.

Postanowiono więc znaleźć lokal na miejscu. Grzegorz Bierecki polecił Prendocie mieszkanie w niedużym bloku w Sopocie, przy ul. Bitwy pod Płowcami³³. Lokal stał wolny, ponieważ opuścili go mieszkańcy, którzy wyjechali z Polski po stanie wojennym. Do mieszkania wprowadził się na stałe Drożdżał i drukował tam całe dni. Produkcję rozpoczęto na przełomie 1984 i 1985 r. W druku pomagali mu Trapkowski, Godziuk, a z rzadka Kaczmarczyk, który w tym czasie trafił do wojska. Mieszkanie stało się centralnym punktem wydawnictwa. Ustalano wszelkie szczegóły, plany na przyszłość, omawiano rozwój, politykę wydawniczą. Rozmawiano o wszystkim. „Produkcja” szła pełną parą. W 1986 r. nastąpił jednak koniec.

Pewnego dnia mama Trapkowskiego przyszła do Prendoty, który mieszkał wtedy przy ul. Malczewskiego w Sopocie i powiedziała, że syn był śledzony i „musiał zgubić ogon”. Prendota postanowił obserwować lokal z ukrycia. W końcu, zimą 1986 r., był świadkiem zmiany warty esbeków – polonezem przyjechali jedni, a wrócili drudzy. Okazało się, że z tyłu za blokiem stała

³³ W mieszkaniu tym przez pół roku drukował na powielaczu Godziuk, a następnie po nim Trapkowski. Jak się okazuje, był to lokal operacyjny SB, a klucze do niego rozdawał znany agent Janusz Molka. Korespondencja mailowa.

willa, która stanowiła punkt obserwacyjno-podsłuchowy SB. Przerażony pojechał po Kaczmarczyka i powiedział, że mieszkanie jest „trafione”. W panice jego żona spaliła kalendarze z Janem Pawłem II na rok 1987, przygotowane z okazji zbliżającej się pielgrzymki papieża do ojczyzny. W lokalu pozostawał jednak drukujący Drożdzał. Prendota powtórzył „numer z jajkami”. Poprosił spotkaną na dole dziewczynę, aby dostarczyła list do mieszkania. Tłumaczył, że to przesyłka dla ukochanej, a w domu jest jej ojciec i nie może go zobaczyć. Dziewczyna zgodziła się. Pojawił się tylko jeden problem – Drożdzał nie otworzył. Dziewczyna zatem wsunęła list pod drzwi, na którym zostało napisane, że „mieszkanie jest pod obserwacją, sp...aj”. Mówiła potem, że ktoś patrzył przez wizjer, ale nic się nie wydarzyło. Okazało się, że zdenerwowany Drożdzał zaczął w obawie o utratę całego „majątku” wydawnictwa pakować dobytek do toreb i plecaka, a następnie wyszedł „objuczony jak wielbłąd” na stację kolejki i zawiózł wszystko pociągiem do Ryjewa. Prendota i Kaczmarczyk, w obawie przed ewentualnym ogonem i niejako asekuracyjnie śledzili kolegę, który o tym nie wiedział. Na szczęście nikt za nim nie poszedł. Drożdzał, zachowując zimną krew, uratował w ten sposób dobytek Wydawnictwa Dobra Powszedniego.

Kilka miesięcy później Prendota opowiedział całą historię swojemu koledze, a ten odparł, że każdy w opozycji wiedział, że to mieszkanie jest od dwóch lat pod obserwacją (czyli cały okres ich działalności). Prendota zdenerwował się, że mieszkanie polecono mu umyślnie, że w opozycji są zdrajcy lub ludzie zawistni. Jak wspomina, „idealizacja musiała ustąpić. Przyszło urealnienie”³⁴. Wydawnictwo przestało istnieć.

Dystrybucja i finanse

Wydawnictwo w założeniu miało być przedsięwzięciem samofinansującym się, ale nie dochodowym. Jak wspominają twórcy oficyny, to nie był ich sposób na życie czy zarabianie i czasem dokładali do „interesu” ze swoich prywatnych zasobów. Zarządzał tym wszystkim Prendota. Kilka razy niestety nie otrzymał obiecanych pieniędzy i pożyczał (a raczej dostawał) je od rodziców. Członkowie wydawnictwa podczas studiów mieli stypendia, które często przeznaczali na działalność. Po skończeniu studiów Kaczmarczyk był nauczycielem, odbył służbę wojskową, pracował jako dozorca. Prendota zarabiał w spółdzielni „Świetlik”, czyścił kominy i np. hale w Rzeszowie. Generalnie dochody przynosiły sprzedaż książek, kalendarzy i kaset oraz zlecenia zewnętrzne.

Sprzedaż książek polegała często na wymianie i ewentualnym rozliczaniu różnicy. Każdy z wymienianujących otrzymaną bibułę sprzedawał dalej, na własną rękę, pobierając stosowny procent. Choć, jak wspominają Godziuk i Sadowski,

³⁴ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka.

regularnie kolportowali bibułę od Prendoty, nie pobierając żadnego procentu³⁵. Książki brano w komis i rozliczano się później. Kaczmarczyk przekazywał Prendocie środki, które zarobił w Sztumie i okolicach. Pieniądze przeznaczano także na wydatki związane z transportem (najczęściej publicznym, rzadko taksówkami), noclegiem, dodatkowym jedzeniem. W Warszawie i Krakowie stosowano głównie handel wymienny – towar za towar.

Prendota był w tym okresie jednym z większych indywidualnych kolporterów bibuły (głównie książek i kaset; jak wspomina, gazety nie chciały się już sprzedawać w drugiej połowie lat osiemdziesiątych). Czasem w działalności pomagał mu Kaczmarczyk, szczególnie gdy razem jechali na zajęcia na uniwersytet i transportowali książki przygotowane przez Wydawnictwo Dobra Powszedniego, jak również zdobyte poza Trójmiastem materiały (np. w Warszawie czy Krakowie). Dystrybucja produktów (książek, kalendarzy, kaset) odbywała się *via* Gdańsk (Trójmiasto) do Ryjewa i Sztumu.

Prendota spotykał się z kolegami kolporterami (najczęściej Januszem Tołłoczka, z którym znał się z okresu działalności w NZS-ie i wydawania „Reduty”) i otrzymywał od nich wydawnictwa podziemne, a przekazywał im swoje. Generalnie w Trójmieście następowała wymiana bibuły. Prendota w jednym plecaku „mieszał” własną produkcję i nowe nabytki. Był to celowy zabieg mający utrudnić ewentualne rozpracowanie wydawnictwa i sprawiać wrażenie, jakoby jego produkcja odbywała się w Trójmieście. Następnie plecak raz na tydzień lub dwa przekazywał Kaczmarczykowi. Ten wracał z nim do Sztumu i część rozprowadzał kanałami lokalnymi. Sadowski wspomina, że regularnie odbierał od Prendoty bibułę, kasety w celu dalszej dystrybucji, nie wiedząc, że ten je sam wydawał i drukował.

Niezależnie od Gdańska w Sztumie istniała siatka kolporterska [na teren Powiśla – Kwidzyna (podobno materiały docierały do internowanych), Malborka], z którą kontaktował się Kaczmarczyk. Początkowo szefem siatki był jego szwagier Lech Wyszyński, a następnie Krzysztof Burczyk, który doprowadził do jej znacznej rozbudowy. Stopniowo brał coraz większe nakłady i wysyłał je do coraz dalszych miejscowości. Kaczmarczyk przekazał również Burczykowi kontakt do Trapkowskiego współpracującego z Prendotą w kolportażu i druku wydawnictw. Burczyk i Trapkowski nic o sobie nie wiedzieli, nie znali swoich imion. Trapkowski od połowy 1982 r. regularnie raz w tygodniu zjawiał się z pełnym plecakiem bibuły na stacji Malbork i ją przekazywał.

Niestety jeden z członków siatki wpadł z zapasem bibuły w stanie upojenia alkoholowego i doprowadził do zatrzymania Burczyka, który następnie nie wytrzymał i wyspał całą siatkę. Po kolei przyznawali się również inni członkowie. SB urządziło zasadzkę i 2 VIII 1984 r. złapało Trapkowskiego na dworcu. Burczyk teatralnie udawał, że wszystko jest w porządku, odegrał scenę spotkania (za co Trapkowski miał do niego żal), po czym nastąpiło

³⁵ Korespondencja mailowa.

zatrzymanie³⁶. Burczyk też doniósł na Kaczmarczyka, że to on właśnie dał mu namiar na Trapkowskiego. Kaczmarczyka przesłuchiowano, ale podczas rozmowy nie pojawiła się kwestia wydawnictwa, a jedynie dystrybucji. Cały dzień był on przesłuchiwany i zastraszany, a Trapkowski pałowany, pobity, rozebrany do naga i upokarzany. Obaj do niczego się nie przyznali. Trapkowski jednak podpisał dokument o ujawnieniu i ze względu na amnestię został po 48 godzinach wypuszczony³⁷.

Prendota wykonał również kilkanaście kursów do Warszawy i kilka do Krakowa. Witold Rosicki, jego kolega, asystent z UG, który wcześniej ukończył matematykę w Warszawie, podał adres znajomych w stolicy, u których Prendota pojawiał się z plecakiem. Raz nawet trafił do mieszkania Jana Kelusa. Zdarzyło się także, że znajomy przywiózł do Prendoty bibułę z Warszawy i chciał mu sprzedać... jego pozycje, nie wiedząc zupełnie, kto je wydrukował. Prendota kilka razy był w Krakowie. Poznał tam studentów w akademikach Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy kolportowali wydawnictwa Oficyny Literackiej i przekazywał w rewanżu swoje pozycje. Pamięta, jak odwoził go samochodem do jakiejś małej miejscowości i tam „ładowali” się z całym dobytkiem do pociągu z Krakowa, żeby uniknąć, ze względów bezpieczeństwa, wsiadania na stacji Kraków Główny.

Podsumowanie

Z jednej strony historia wydawnictwa pokazuje, że na polskiej prowincji również działały ruchy opozycyjne, że w takich miejscowościach, jak Ryjewo, Sztum, Stary Targ funkcjonowało prężnie nieduże wydawnictwo i próbowało sobie radzić na podziemnym rynku czytelnicy, istniała siatka kolporterska. W tym wszystkim widać ogromną energię i zaangażowanie młodych ludzi, którzy nie bacząc na ryzyko, podjęli w szczególnie trudnym okresie stanu wojennego i lat osiemdziesiątych działalność antykomunistyczną. Apogeum ich działalności przyniosło wydanie książki Herberta w 1985 r. Z drugiej strony pokazuje przyczyny, dla których prowadzenie takiej aktywności na prowincji było trudne i powody, dla których się z niej wycofywano. Małe lokalne

³⁶ Notacja z Danielem Trapkowskim dla Europejskiego Centrum Solidarności, cykl „Reprejonowani za działalność opozycyjną”, Gdańsk 2009.

³⁷ 23 VI 1985 (kończył wówczas VI LO w Gdańsku) został ponownie zatrzymany na dworcu. W jego torbie znaleziono nielegalne wydawnictwa – książkę *Wielka czystka* Aleksandra Weissberga-Cybulskiego, broszurkę *Samobójstwo Sandauryzmu* Stanisława Barańczaka oraz pudełko zszywaczy. Po 48 godzinach został wypuszczony, a Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń w Gdańsku 30 XII 1985 orzekło przepadek książek i ulotek. Ponieważ od daty popełnienia wykroczenia upłynęło sześć miesięcy, nastąpiło przedawnienie w orzekaniu. Szerzej por. AIPN Gd, 013/110, t. V, Akta kontrolne śledztwa w sprawie kolportowania nielegalnych wydawnictw i ulotek w 1985 roku na terenie Trójmiasta oraz Warszawy, k. 54–75.

środowisko, w którym się wszyscy znajdują, zdecydowanie zwiększało ryzyko dekonspiracji i potencjalną możliwość wpadki czy narażenie najbliższych. Stwarzało również ogromne problemy logistyczne, nie zapewniało należytego zaopatrzenia w papier, matryce, części zamienne, które i tak trzeba było kupować w większych ośrodkach. Podobnie problemem stał się rynek zbytu, który w zasadzie ograniczał się z konieczności do dużych miejscowości, gdzie istniało dużo większe zapotrzebowanie na prasę i książki drugoobiegowe, gdzie funkcjonowały siatki kolporterów, skrzynki kontaktowe.

Jak wspomina Prendota, Wydawnictwo Dobra Powszedniego zgodnie ze swoją nazwą „chciało tylko dobroci”, dawało „poczucie dobrze spełnionego obowiązku bez zbędnej bohaterzczyzny. Stanowiło przykład działalności organizatorsko-pragmatycznej, wzorowanej na tradycjach konspiracyjnych Armii Krajowej, bez chęci, ambicji tworzenia środowiska politycznego, liczenia na cokolwiek”³⁸. Na koniec można stwierdzić, że w walce z komunizmem, poprzez upowszechnienie literatury, kultury w postaci utożsamionych przedruków, dołożyło swoją małą cegiełkę do „unicestwienia tyranów”.

Streszczenie

Nielegalne Wydawnictwo Dobra Powszedniego powstało w okresie stanu wojennego z inicjatywy trójki studentów Uniwersytetu Gdańskiego: Janusza Prendoty, Mirosława Kaczmarczyka i Krzysztofa Drożdżala, wcześniej działających w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Przedsięwzięcie funkcjonowało w latach 1982–1986 w niewielkiej miejscowości pomorskiej Ryjewo i Gdańsku, a następnie Sopot. W technologii sitodruku wydano ok. 20–25 tytułów w postaci cienkich książek w formatach kieszonkowych. Przygotowano również kasety magnetofonowe, przede wszystkim z nagraniami Jacka Kaczmarskiego.

The Publishing House Wydawnictwo Dobra Powszedniego (1982–1986)

The illegal publishing house Wydawnictwo Dobra Powszedniego was created during martial law on the initiative of three students of the University of Gdańsk: Janusz Prendota, Mirosław Kaczmarczyk, and Krzysztof Drożdżał, who were previously active in the Independent Students' Association (NZS). The venture operated from 1982 to 1986 in the small Pomeranian village of Ryjewo, in Gdańsk, and then in Sopot. In screen printing technology, the press published about 20–25 titles in the form of slim books in small pocket formats. Cassette tapes were also made, mainly with recordings of songs by Jacek Kaczmarski.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku

Prokuratura Marynarki Wojennej w Gdyni

³⁸ Relacja Prendoty i Kaczmarczyka

Źródła drukowane

Godziuk C., *Moi znajomi*, Sopot 2016, mps nieopublikowany.

Korespondencja mailowa z Cezarym Godziukiem, Sławomirem Sadowskim i Jarosławem Skowronkiem z 2019 r., w zbiorach autora.

Notacja z Danielem Trapkowskim dla Europejskiego Centrum Solidarności, cykl „Represjonowani za działalność opozycyjną”, Gdańsk 2009.

Relacja Janusza Prendoty i Mirosława Kaczmarczyka z 2016 r., w zbiorach autora.

Opracowania

Antologia prasy Solidarności Walczącej w Trójmieście. Pisma Oddziału SW Trójmiasto i Grupy SW Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, przedmowa R. Zwiercan, wstęp A. Adamski, Gdynia–Warszawa 2017.

Kołodziej A., Zwiercan R., *Solidarność Walcząca Oddział Trójmiasto 1982–1990*, Kościerzyna 2010.

Laskowska J., *Ruch wydawniczy w Trójmieście po II wojnie światowej (1945–1989)*, Gdańsk 2009.

Malcer-Zakrzacka A., *Księżę poetów wykładal na Uniwersytecie Gdańskim*, https://fil.ug.edu.pl/nauka_3/konferencje/archiwum_konferencji_i_zdarzen_naukowych?page=11 (dostęp: 5 XI 2020).

Konrad Knoch – dr nauk historycznych; pracownik Działu Badań Historycznych Europejskiego Centrum Solidarności, wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego. Autor artykułów poruszających problematykę prasy niezależnej i oficjalnej w PRL, biogramów działaczy opozycji, dokumentuje działania podziemnych wydawców. E-mail: konrad.knoch@ug.edu.pl.

Konrad Knoch – PhD in History; employee of the Historical Research Department of the European Solidarity Centre, lecturer at the University of Gdańsk. The author of articles on the issues of the independent and official press in the Polish People's Republic, biographies of opposition activists, documents the activities of underground publishers. E-mail: konrad.knoch@ug.edu.pl.